



Bo świat z kajaka zachwyca bardziej! Wojciech Kopczyński z Iławy wiosłował 6 dni i pokonał ponad 500 km [ZOBACZ ZDJĘCIA]

data aktualizacji: 2023.08.02



Wakacje... z wiosłem - właśnie w takiej formie aktywnego letniego wypoczynku specjalizuje się iławianin, związany z iławską "Jedynką" nauczyciel Wojciech Kopczyński. W kajakarstwie, jak mówi, uwielbia ciszę, spokój, piękno polskiego krajobrazu z tej mniej oczywistej perspektywy i czas spędzony sam na sam z sobą, który pozwala złapać cenny dystans. I chociaż podczas ubiegłorocznego spływu problemy ze zdrowiem kazały zweryfikować ambitne plany, to Wojciech Kopczyński zapewnia, że nie stracił poczucia humoru i na pewno nie stracił nic ze swojej miłości do wiosła.

- W tym roku - po raz pierwszy - spływ był dla mnie także formą rehabilitacji - mówi 54-latek. Tym razem wybrał "pętlę iławską", płynął 6 dni.

~~galeriaspc~~8543~~

WAKACJE Z WIOSŁEM W DŁONI. TAK NAJLEPIEJ POZNAWAĆ POLSKĘ... I SIEBIE

Wojciech Kopczyński sam o sobie mówi, że z zamiłowania jest rowerzystą, który pływa kajakiem.

- Na rowerze ręce odmawiają mi posłuszeństwa - mówi. - A w kajaku daję radę, chociaż po takim spływie ręce bolą jeszcze kilka dni - przyznaje.

Co tak ukochał właśnie w tej formie podróżowania, zwiedzania kraju?

- Przede wszystkim ciszę, spokój - odpowiada bez wahania. - To też doskonała forma sprawdzenia siebie - podkreśla.

Bo, jak mówi, chociaż na swojej wodnej trasie nie raz spotykał się z życzliwością, wręcz serdecznością i chęcią niesienia pomocy ze strony obcych, przypadkowo napotykanym ludzi, to jednak podczas takich samotnych wakacji na wodzie, z wiosłem w dłoni człowiek liczy głównie na swoje własne siły. I zdecydowaną większość dnia spędza tylko we własnym towarzystwie.

- Świetny czas na przemyślenia, refleksję, złapanie dystansu - mówi Wojciech Kopczyński, w ocenie znajomych: człowiek bardzo towarzyski i lubiący ludzi. - Do tego nasze przepiękne, polskie krajobrazy. Dopóki nie przepłynąłem wszystkich polskich rzek, a jeszcze trochę mi ich pozostało, nie śpieszę się na zagraniczne spływy. Tyle jeszcze jest do przepłynięcia tutaj, w kraju... Lubię pływać po rzekach, ale i po kanałach. Gdy świeci słońce i wszystko odbija się w wodzie, świat wygląda piękniej niż w rzeczywistości.

O wrażeniach z wodnej trasy, ciekawostkach mógłby długo opowiadać. Z tych wakacji w pamięci zapisze się szczególnie obraz białego jelenia napotkanego podczas pokonywania Drwęcy w okolicy Golubia-Dobrzynia. Drwęca w tych stronach, jak i w okolicach Kurzętnika, jest według niego szczególnie piękna. A Iławka?

- Była kiedyś bardziej dzika - ocenia iławianin. - W ostatnim czasie linia brzegowa jest sukcesywnie zabudowywana i coraz mniej mamy z tej dzikości... Tym bardziej śpieszmy się ją poznawać, dopóki jeszcze jest - zachęca.

TO NIE "ALL INCLUSIVE"

Takie wakacje w kajaku to wczasy inspirujące, ciekawe, ale nieszczególnie wygodne, nie ukrywa łąwianin.

- Mniej więcej godziny potrzebuję, aby rozpakować cały sprzęt, rozbić namiot - opowiada W. Kopczyński. - Zdecydowana większość rzeczy, wyposażenia, których potrzebuję, płynie ze mną kajakiem przez całą wyprawę. Podstawowe zapasy uzupełnia się po drodze, ale nie należy to do przyjemności. Bywa, że odległość od rzeki do najbliższego sklepu jest naprawdę spora. No i trzeba wszystko dźwigać. Chociaż raz mogłem uzupełnić zapasy dzięki uprzejmości pracowników wodociągów, którzy podwieźli mnie do sklepu. Nawet nie liczyłem na taką pomoc i bardzo jestem im wdzięczny.

Ze względu na cały ekwipunek, który ma ze sobą, płynie ostrożnie, pomimo ogromnego doświadczenia.

- Ogółem już 6 tysięcy kilometrów za mną. Ale nie mam w sobie żyłki ryzykanta. Odcinki szlaku oznakowane jako niebezpieczne zawsze omijam lekkim łukiem. Z całym sprzętem, który mam ze sobą, naprawdę nie chciałbym zaliczyć wywrotki. W tym roku utonął podczas spływu Wisłą 54-letni mężczyzna. Zawsze staram się pływać tak, żeby było bezpiecznie.

A radość z takiej wyprawy zaczyna się na długo przed jej właściwym rozpoczęciem.

- Dla mnie już samo przygotowanie, planowanie, wybór i opracowanie trasy to ogromna frajda. Każdy spływ ma też swój kulinarny motyw przewodni (były

już np. paprykarz, pulpety czy musy), a teraz suszone (samodzielnie) owoce: banany, jabłka i - prawdziwa petarda - gruszki. A później cieszę się wspomnieniami, zdjęciami. Więc ta radość rozpoczyna się na długo przed i trwa jeszcze długo po samej wyprawie - mówi ławianin.

PONAD 500 KM "PĘTLĄ IŁAWSKĄ"

W tym roku spływ ławianina trwał 6 dni. W tym czasie pokonał 506,81 km! A płynął Iławką, Drwęcą, Wisłą, Nogatem oraz kanałami: Jagiellońskim, Elbląskim i Iławskim. Były cztery przenoski na jazach (dwa na Iławce i dwa na Drwęcy), cztery śluzy na Nogacie, pięć pochylni na kanale, do tego mnóstwo jezior, nieskończona ilość zakrętów i niespodzianki w postaci przewróconych drzew

~~galeriaspc~~8542~~

Były już dłuższe wyprawy, jak wtedy, gdy wraz z dwoma synami przepłynął Wisłę z południa na północ, albo gdy - już samotnie - płynął "przez Polskę na skos". Ten spływ to, jak mówi, po raz pierwszy także forma rehabilitacji, bo nie poddaje się chorobie.

- Po ubiegłorocznej, przerwanej w Santoku podróży, ten spływ jest kontrolny. Już wiem- zamiłowania do kajaków mi nie wycięto - komentuje Wojciech Kopczyński.

I chociaż, jak przyznaje, bliscy tylko kiwają głowami, gdy słyszą o kolejnych planach, on już powoli myśli, gdzie powiosłuje za rok...

Tekst: Marta Chwałek.

Zdjęcia: z archiwum prywatnego Wojciecha Kopczyńskiego.

Tak wyglądała trasa spływu "pętlą iławską". Wojciech Kopczyński w 6 dni przepłynął ponad 500 km!



Źródło:

<https://www.infoilawa.pl/aktualnosci/item/71618-bo-swiat-z-kajaka-zachwyca-bardziej-wojciech-kopczynski-z-ilawy-wioslowal-6-dni-i-pokonol-ponad-500-km-zobacz-zdjecia>